

**Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym Pana dr Wojciecha Dady  
sporządzona na wniosek  
Rady Wydziału Sztuki Mediów Uniwersytetu Artystycznego w  
Poznaniu**

Pan Wojciech Dada urodził się w 1964 roku w Szczecinie. Mieszka w Poznaniu i Wrocławiu. Jest absolwentem Wydziału Malarstwa, Grafiki i Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu (obecnie Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu), gdzie w roku 1995 obronił dyplom magisterski. W latach 1995 -2015 pracował na Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu, a od 2014 roku pracuje w Akademii Sztuki w Szczecinie. Od 2002 współtworzy grupę artystyczną Wunderteam. W 1995 roku otrzymał Stypendium im. Marii Dokowicz za pracę dyplomową, a w 1996 Stypendium Artystyczne Miasta Poznania dla młodych twórców.

W swoich realizacjach artysta stawia pytania o możliwość sformułowania aktualnego kanonu wartości oraz kondycję współczesnego społeczeństwa. Posługuje się subtelnymi zabiegami intertekstualnymi, wykorzystując interakcje zachodzące pomiędzy nakładającymi się znaczeniami. Pracuje w różnych mediach.

Swoje prace prezentował na wystawach indywidualnych (16) i zbiorowych (52 i 63)

Wymieniam m. in.:

Absurd – Nonsens – Oksymoron. Karnataka Chitrakala Parishath Art Complex, Kumara

Krupa Road, Bengaluru, Indie; Chwiejna stabilność. Galeria BWA, Miejski Ośrodek Sztuki

MOSART, Gorzów Wielkopolski; Twoje miasto to pole walki. Festiwal Warszawa w budowie 6. Dom Towarowy Braci Jabłkowskich, Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Warszawa;

Gorzki to chleb jest polskość. Galeria Sztuki BWA, Jelenia Góra; Oblicze dnia.

Koszty społeczne w polsce po 1989 roku. Grolsch Artboom Festival. Byłe kino Światowid w Nowej Hucie, Kraków; Nikt nikomu, Zemsta

Anarchistyczna księgarnia/kawiarnia,

Poznań; NIEPOJMOWALNE/THE UNKNOWN, 3. Mediations Biennale, budynek byłej synagogi, Poznań;

Nic nie jest wiecznie ważne. CSW Znaki Czasu, Toruń; EMERGENCY

ROOM. Europejski Kongres Kultury, Wrocław; 2. Biennale, Sektor Sztuki.

Konstytucja

Europejska. Co tworzy Europę?, Górnośląskie Centrum Kultury, Katowice;  
JAKOŚ TAK,  
Zona Sztuki Aktualnej, Łódź;  
ASTEIZM. Dowcip i władza sądenia (w Polsce), Galeria Program,  
Warszawa;  
WELCOME TO THE MEDIA / WITAJCIE W MEDIACH!, Królikarnia,  
Oddział Muzeum Narodowego w Warszawie, Warszawa;  
PSP 2005 / Polska Sztuka Polityczna 2005, Wolna Pracownia PGR\_ART /  
Kolonja Artystów, Stocznia Gdańska,  
Gdańsk; Inc., Sztuka wobec korporacyjnego przejmowania miejsc publicznej  
ekspresji (w Polsce),  
Galeria XX1, Galeria Program, Warszawa; C.R.A.N.E. Symposium 8/02,  
Entreport (port du canal), a` Venarey – Les Laumes [F];  
Model do składania, Centrum Rzeźby Polskiej, Orońsko;  
Transplants, Kubus, Hannover [D]; W pracowni, Galeria Działań,  
Warszawa.  
Od 2002 r. współtworzy grupę artystyczną Wunderteam (wraz z Rafałem  
Jakubowiczem, Włodkiem Filipkiem zm. w 2005 r., do 2005 r. Pawłem  
Kaszczyńskim,  
od 2005 r. Maciejem Kurakiem).

Gdybym, redukując opisy i dywagacje, miał stworzyć najprostszą  
egzemplifikację twórczości Wojciecha Dady, napisałbym, że artysta ten  
„używa słów”.

Używanie słów przez artystę wizualnego ma inny wymiar ontologiczny,  
inną powinność i inną dynamikę niż te wykorzystywane zazwyczaj przez  
głównych animatorów treści (powtarzanych potem za pomocą coraz  
bardziej wyświechtanych aforyzmów), jakimi są pisarze a nawet poeci.  
Choć ci ostatni mogą zapośredniczać terytorium intermedialne i pełnić rolę  
międzygatunkowych katalizatorów. Przedrostek „inter” zrodzony przez  
rewolucje, bo mający często konotacje polityczne, stał się w przypadku  
intermediów istotnym czynnikiem definiującym od czasów Coleridge’a a  
poprzez Dicka Higginsa, czymś co odczuwano zawsze dokonując transgresji  
i translacji międzygatunkowych, formułując avant le lettre  
intertekstualności. Intermedia i ich ciągle rozszerzające się pole  
spowodowały poprzez redefinicję konceptualizmu, pełnoprawne włączenie  
tekstu jako środka ekspresji wizualnej. Troje z najbardziej  
rozpoznawalnych w tym obszarze artystów : Barbara Kruger, Jenny Holzer i  
Lawrence Wiener konsekwentnie używali tekstu, prawie zawsze wpisując  
je w... lub bardziej – znajdując dla nich kontekst czy bardziej współcześnie –  
display. Podobny obszar działań był wielokrotnie eksplorowany przez  
Wojciecha Dade. Miałem sposobność przyglądać się rozwojowi



artystycznemu artyście a nasze drogi przecinały się często z racji wspólnej dla nas sceny artystycznej Poznania. Moje pierwsze silne doznanie i towarzysząca mu głęboka refleksja były związane z pracą zatytułowaną „Dignitas”. Napis tworzyły fragmenty lasek, Dignitas czyli godność. Prostota i jednocześnie silny przekaz były ewidentne, nawet jeśli nie wprowadzony widz nic nie wiedział o klinice szwajcarskiej o nazwie Dignitas przeprowadzającej eutanazję na życzenie. Taki rodzaj silnego i kontrydiktorycznego przekazu stał się znakiem rozpoznawczym i decydującym momentem strategii Wojciecha Dady. W takim też kontekście zrozumiałe są poszukiwania autora w obrębie intertekstualności i szerokie omówienie tej problematyki w autoreferacie. Według autora i w odniesieniu do jego własnych eksploracji, to właśnie intertekstualność jest nadrzędną kategorią odczytu kultury. Wojciech Dada podaje przykłady przenikania się treści i symboli w zależności od kontekstu i zasobów odbiorcy. Przywołuje takie prace jak „Solidność” ( billboard 2002), „Polska Jakość ( neon 2005) oraz wspomniany przeze mnie „Dignitas”. Jak podaje autor : *„Komunikat został poddany w wątpliwość za pomocą prostego zabiegu obnażającego pustkę, banalność i opresyjność perswazji medialnych. Realizację polska jakość można wpisać w zdefiniowaną przez Naomi Klein koncepcję „prowokacji kulturowej”.*

Jednak zestawiając chociażby te trzy prace ( ale pamiętając o innych o podobnym ładunku intencjonalnej przemiany) doświadczamy ambiwalentnych odczuć. I nie są to bynajmniej odczucia związane z czymś co sam autor określa jako „prowokację kulturową”. Odczucia dotyczą sfery jakościowej! To sfera, w której ( szczególnie w polu ironii) uruchamia się mechanizm wartościujący. Zanim to wyjaśnię zacytuję zdanie z autoreferatu: *„ w swojej praktyce artystycznej często posługuję się dyskretnym humorem, dowcipem czy ironią”.* Cenię humor, także w sztuce a szczególnie w obszarze zwanym „sztuką krytyczną”. Jednak jak wiadomo humor – dowcip - ironia mają swoje wyczuwalne poziomy odbioru, tożsame z poziomem intelektualnym odbiorcy. Nie ma nic bardziej „kastowego” jak humor, gdyż to właśnie krytyczny intelekt pozwala nam odróżnić absurdalny humor artystów z Cabaret Voltaire od tandetnych i wulgarnych produkcji spod znaku *American stand – up*. Z przykrością muszę stwierdzić, że to co znaleźliśmy z nieraz zaskakująco trafnych i ciekawych artystycznie prowokacji i akcji Wunderteamu, w przypadku indywidualnych realizacji Wojciecha Dady, uległo spłyceniu a czasem atrofii. Kiedy „orężem” współczesnego artysty staje się humor to powinien być to dowcip najwyższej próby, a niestety nie odnoszę takiego wrażenia w przypadku co najmniej kilku prac Wojciecha Dady. Tak jakby prace zapośredniczające obszar kultury masowej i jej komentujących wyróżników stawały się tylko i jedynie publicystyczne.



Posłużę się przykładem, który wzbudził w moim odczuciu najwięcej wątpliwości. Chodzi o projekt, w którym artysta dokonuje zmiany nazwiska z Duda na Dada. Podaje jako główny powód utożsamianie poprzez nazwisko z prezydentem RP, którego poglądy są odmienne od tych, które wyznaje autor. Rozumiem to w kontekście kulturowej prowokacji i wolności artysty do takiego gestu. Pomijam też ( celowo) wtórność tego konceptu w kontekście losów jednego z twórców związanych z Cabaret Voltaire i przyjaciela Tristana Tzary – Marcela Janco, który przybrał pseudonim Janco Dada. W moim osobistym kalendarzu wspomnień jest wizyta w Muzeum Janco Dada w Izraelu i analiza kilku masek wykonanych przez Janco Dada; m.in. tej w której tańczyła Sophie Tauber Arp. Przywołuję ich obraz, gdyż ich rola w zbiorowych, pełnych absurdu humoru i niespotykanej energii spektaklach w Zurychu była źródłem nowych idei burzących nie tylko porządek artystyczny ale także społeczny i polityczny. W historii sztuki możemy odnotować wiele celowych przekształceń zewnętrznej rozpoznawalności, także zmian nazwisk, tworzenie pseudonimów itp. Wertując stronicie historii sztuki napotykamy nazwisko i dopisek : „właściwy” lub „oryginalnie”. Człowiek- Promień czyli Man Ray pozostał na zawsze ze swym nowym imieniem zajmując miejsce nikomu dzisiaj nie znanego Emmanuela Rudnitzky’ego. Niestety we wtórnym geście Wojciecha Dudy/ Dady widzę tylko tandetne politykierstwo a jednocześnie skrajny egocentryzm. To za mało by uzyskać protestacyjny i obrazoburczy wymiar dzieła na miarę Helmsborough Hansa Haacke. Parafrazując tytuł Magritte’a : „ to nie jest dzieło sztuki”. Mam swój autorski epitet określający tego typu działania, brzmi on „ aha effect” i powstał właśnie kiedy oglądałem pracę pewnego angielskiego artysty opartą na czymś w rodzaju triku pomiędzy cyrkową sztuczką a rysunkowym dowcipem. Powiedziałem wtedy: „aha” i odwróciłem się starając się jak najszybciej zapomnieć tę pracę. Ktoś może zapytać o związek tych dywagacji z oceną autoreferatu. Istotne jest, że kiedy usłyszałem po raz pierwszy o tym pozornie śmiałym i bezkompromisowym projekcie Wojciecha Dudy pojawił mi się obraz młodych dadaistów w maskach autorstwa Janco Dada tańczących przed osłupiałą publicznością Zurychu, wśród której prawie na pewno ( jeśli wierzyć Sołżenicynowi) mógł znajdować się Lenin. To paradoksy historii sztuki ale i polityki a określenie Lenina jako „sekretnego dadaisty” mógłby wziąć sobie do serca Wojciech Duda zanim stał się Dada. Za późno. Ironia może stać się obosieczną bronią. Ironia staje się wszechobecna. Niedawno z rosyjskiego PEN Clubu został wyrzucony znakomity pisarz i dziennikarz Sergiej Parchomienko. Jednym z (nieoficjalnych) powodów była niewątpliwie akcja, którą zorganizował. Polegała na uporczywym przedrzeźnianiu urzędników nadużywających kogutów na swoich limuzynach. Za posiadaczami drogowych przywilejów uganił się



wolontariusze z wiadrami na głowach. Akcja nosiła tytuł: „Niebieskie Wiaderka”.

Ironia to pożyteczna broń słabych przeciwko silnym.

Ale jak uważa David Foster Wallace : „*ironia staje się niebezpieczna – gdy przeradza się w nawyk*”. W naszej rzeczywistości jest powszechna, od indywidualnego dyskursu przez społeczne i polityczne debaty po reklamowe kampanie. Wallace uważa, że to dlatego, „*że ironia choć dowcipna, ma niemal wyłącznie negatywne funkcje – ponieważ jest krytyczna i destrukcyjna, jest także bezużyteczna, gdy przychodzi do skonstruowania czegokolwiek w miejsce hipokryzji, którą zniszczyła*”. Stała się językiem pokolenia, które tak boi się mówić co ma na myśli, że wkrótce zapomni, że ma cokolwiek do powiedzenia. Dawni buntownicy narażali się na gniew, niesmak i cenzurę, oskarżenia o anarchię lub nihilizm.

Dzisiaj, jak uważa Wallace, może ich spotkać jedynie parodia ze strony utalentowanych ironistów.

Wojciech Dada jest niewątpliwie „utalentowanym ironistą”. Radziłbym jednak aby policzył wszystkie swoje ironiczne uśmiechy i wzruszenia ramion. Frustracja jest stale aktualna i wszechobecna, bo egzystencja strażników edukacyjnej poprawności jest wprost proporcjonalna do przygodności i wygaszania gniewu i spodziewania się ironii na każdym kroku. Dadaści dobrze wiedzieli, że absurdalny humor tak jak sardoniczny śmiech, może spowodować paroksyzm rodzący transgresję. Dlatego śmiem twierdzić, że istnieje jakościowa różnica w gestach Man Ray’a, Janco Dada i Wojciecha Dady . Na niekorzyść tego ostatniego.

Być może, przeczuwając klęskę, Wojciech Dada usiłuje spoważnieć. I robi to tak ekstremalnie, że zamyka przewód doktorski pracą pt. „ Interakcja znaczeń” z podtytułem „ O Końcu. Tytułowy koniec oznacza śmierć i o tym jest ta praca, dotykająca fizycznej strony śmierci i jej nieuchronności.

Dawna ironia przekształca się w egzystencjalne rozważania i traktat o nieistnieniu. Ten nowy rozdział w twórczości Dady znajdzie swoje ukoronowanie w pracy pt. „Geny z charakterem. Kod kropli krwi”. Pracę tę pan Wojciech Dada wskazał jako osiągnięcie artystyczne wskazane do procesu habilitacyjnego.: *Gen z charakterem. Kod kropli krwi*. Stanowią ją unikatowe obiekty książkowe wykonane kombinacją technik drukarskich – offsetu, serigrafii i druku cyfrowego farbą termochromową z zapisem informacji genetycznej autora. Zapis informacji genetycznej autora ujawnia się lub zanika poprzez fizyczny kontakt z obiektami. Realizację pracy po raz pierwszy upubliczniono podczas indywidualnej wystawy w 3 pawilonie Palmiarni Poznańskiej w lutym 2019 roku. Farba termochromowa reaguje na ciepło generowane przez dotyk. Powstało w sumie osiem książek interaktywnych zapisanych fragmentem genomu w dwóch wersjach kolorystycznych, białej i czarnej, eksponowanych w



parach. Wojciech Dada ma dużo racji pisząc, że *genetyka behawioralna jako metoda wykrywania dysfunkcji fizycznych, psychicznych i społecznych wraz z potężnie rozwijającą się biometriką stanowi nowe zagrożenie dla naszej wolności. Podobnie jak pseudobadania przeprowadzane przez eugeników wskazujące dysfunkcjonalne jednostki, dziś możliwe jest wykrycie nie tylko potencjału zachorowalności na którąś z chorób, również chorób psychosomatycznych i związanych z nimi zagrożeń. Możliwa jest też manipulacja tymi genami, a tym samym manipulacja osobowością. Do tego wystarczy kropla krwi. To tłumaczy tajemniczy tytuł. I byłoby dobrze w sensie artystycznym gdyby autor pozostawił widza z tym niedopowiedzeniem. Jednak próbując wyczerpująco uzasadnić wszystkie impulsy dla powstania pracy, popada w pseudonaukową przesadę, tak dobrze opisaną w "Modnych Bzdurach" przez Bricmonta i Socala. Zastanawia mnie często łatwość - bezzasadnie akceptowana przez artystów w łączeniu teorii naukowych, ezoterycznych tekstów, apokryfów i innych źródeł tylko ze względu na ich popularność weryfikowaną jedynie przez mocumentalną rzeczywistość bezustannie fałszowanych faktów. Także i tutaj tekst kończy sentencja z Lao Tsy dotycząca pojęcia dualizmu, która (być może celowo) uwidacznia nieokreśloność i stałą zmienność nawet najbardziej podstawowego budulca genetycznego. Nie przekonuje mnie wykładnia teoretyczna towarzysząca pracy habilitacyjnej. Gdyby nie słowa jednego z ważnych uczestników ruchu Dada, być może moja ocena tej habilitacji byłaby negatywna, na szczęście Kurt Schwitters powiedział kiedyś: *Create connections, if possible, between everything in the world* .*

Dlatego też biorąc pod uwagę całość dokonań twórczych Pana dr Wojciecha Dady, wnikliwy i wyczerpujący autoreferat, a także działalność pedagogiczną, przychyliłam się do wniosku o nadanie stopnia doktora habilitowanego.

Uważam również, że wskazane przez Pana Wojciecha Dadę dzieło aspirujące do spełnienia warunków habilitacji uzasadnia nadanie mu stopnia doktora habilitowanego sztuki w dziedzinie sztuki plastyczne, w dyscyplinie artystycznej sztuki piękne.



Prof. dr hab. Piotr Kurka  
Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu

Poznań, styczeń, 2020